

Kuryer Poznański
 wychodzi codziennie z wyjątkiem ponie-
 śniaków i dni poświęconych.
Redakcyja:
 przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracyja i Ekspedycyja:
 przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni
 Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
 wynosi w Poznaniu marek 7,50, na
 wszystkich pocztach cesarstwa niemiec-
 kiego i w Austrii marek 9,15; w innych
 krajach: c. na poznańską z dołączeniem
 przesyłki.
Cena ogłoszeń
 wynosi 15 fenigów od drobnego siedmio-
 lamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen
 od wiersza. — Przekład na język polski
 bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Piątek, 16 kwietnia 1886.

KS. DR. ANTONI KANTECKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Friendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurt a. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgartu, Wiedniu, Wroclawiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S. Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubeku, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place d. la Bourse 8.

Poznań, 15 kwietnia.

(Sympatye i antypatye prasy europejskiej w obec irlandzkiego bilu Gladstone'a; z obrad Izby gmin. — Kulturkampf w parlamencie francuskim; pozycyja zatargu hiszpańsko-francuskiego. — Ostatnie doniesienia w kwestyi greckiej.)

Z różnych już punktów widzenia poruszaliśmy kwestyja irlandzką i obecny projekt Gladstone'a, mający kwestyja tę uregulować, dotąd wszakże nie przedstawiliśmy jej w świetle zapatrywań prasy, które to zapatrywania nie są bez interesu i rzecz same nie mało wyjaśniają. Otóż dziennikarstwo tych krajów, w których uczciwe przemagają zasady i poczucie sprawiedliwości, a gdzie nie zdołały przylatwić go zgubne doktryny o wszechwładzy państwa — wielkie wyraża zadowolenie z reform irlandzkich Gladstone'a. Tam zaś, gdzie ludzkie i boskie prawa deptane bywają nogami — tam, gdzie zamkają uszy na jęki przesładowanych, i uciskanych, tam, gdzie w dziedzinie polityki szeroko rozpostarła się zasada, radząca tępienie żywych narodowości, tam irlandzki bil Gladstone'ego natyka na same szyderstwa, tam słuszne żądania Irlandy żadnej nie znajdują sympatyi. Przykre w tym względzie sprawa wrażenia artykuł „Koeln. Ztg.“ pod tyt. „Projekt homerule Gladstone'a.“ Autor artykułu jakoby urodzony nieprzyjaciel Irlandy stawa po stronie jej wrogów, podziela wszystkie uprzedzenia stronictwa torysów, usiłuje je usprawiedliwić, przyznaje im nawet uprawniony grunt i w sposób burzający naigrawa się z prezesa gabinetu angielskiego, o którym pomiędzy innymi tak mówi: „Ażeby ubić straszdyło, przerażające tak bardzo Anglią z powodu homerule, nie wał się nawet Gladstone obok Szwecyi i Norwegii wskazać na Austro-Węgry, jako na pouczający przykład. Belzebub odwołuje się nawet na biblię, jeżeli to odpowiada jego celowi; dla Gladstone'a są nawet Austro-Węgry przykładem, którym dowodzi, że autonomia Irlandy nie podkopuje wcale jedności państwa. Odwołuje się to do cesarstwa austriackiego jest tem dziwniejsze, że ten sam Gladstone wyrzekł był o tem cesarstwie podczas swjej mowy w Midlothian, iż nie zrobiło ono nic dobrego dla ludzkości.“ W tym samym duchu oceniają i inne dzienniki bil Gladstone'a i spieszą z radą angielskiej Izbie gmin i usiłują ją przekonać, że wolny parlament irlandzki będzie grobem wielkości i jedności państwa brytańskiego. Inaczej — jakżeśmy wyżej powiedzieli — zapatrują się na projekt Gladstone'a dzienniki, stawiające zawsze w obronie prawdy i sprawiedliwości, a w pierwszym szeregu prasa szczerze katolicka, broniąca zawsze śmiało i otwarcie odwiecznych praw boskich i ludzkich.

W dalszym ciągu obrad nad bilem irlandzkim na wtorkowym posiedzeniu zbijał kanclerz skarbu Harcourt stawione przez Trevelyan, Chamberlaina i Hartingtona kontroprojekty, których, jak mówił, głównym błędem jest to, że nikt na nie zgodzić się nie może. Kwestyja toczy się jedynie o to, czy Izba zgodzi się na bil rządowy, czy też uchwali nowe ustawy represyjne dla Irlandy. Ażeby te ustawy mógł uchwalić, od tego potrzeba, ażeby rząd opierał się na znacznej większości Izby, ale takiego rządu nie można znaleźć w dzisiejszym ministerstwie koalicyjnym. Minister Harcourt trafił w samo sedno; przypomniał on opozycyi, że o nowych ustawach represyjnych nie może być mowy, gdyż Izba na nie się nie zgodzi, że przeto nie nie pozostaje Anglii, jak pojednać się z Irlandyą. Gladstone tymczasem, ażeby nie tracił pomocy tych zwolenników swego stronictwa, którzy mają pewne skrupuły co do nadania Irlandy samorządu i parlamentu, okazuje pewną gotowość do ustępstw, t. j. zmiany nowego bilu. Podczas wtorkowych obrad oświadczył premier, że nie uważał nigdy kontroli państwa nad ciłami i akcyzą w Irlandy, oraz wykluczenia jej przedstawicieli w parlamencie angielskim za główne i zasadnicze punkta projektu. Rząd nie ma zdaniem premiera w obecnym okresie obrad prawa zastanawiać się nad tem, czy należałoby posłów irlandzkich przypisać z ograniczonymi atrybutami, albo też w zmniejszonej liczbie do udziału w obradach parlamentu. — Jakżeśmy wczoraj donosili, przyjęła Izba bil w pierwszym czytaniu. To przyjęcie nie ma znaczenia, gdyż wedle angielskich praktyk parlamentarnych, jest ono czysto formalne i nieprzesądza wcale o ostatecznym losie bilu. Właściwa walka rozpocznie się dopiero przy drugim czy-

taniu, a że Gladstone nie traci ufności w zwycięstwo, pokazuje to jego gotowość do zmiany bilu.

Francuska Izba deputowanych obradowała w wtorek nad znanymi krwawymi zajęciami w Lacombe. Powodem rozpraw była interpelacyja hr. Mun, którą znalazł czytelnik na właściwym miejscu. Przywódzczy katolików odpowiadał minister oświecenia Goblet i w swjej odpowiedzi posługiwał się temi samymi argumentami, z jakimi niegdyś występowali kulturnicy niemieccy w sejmie pruskim, kiedy chodziło o skrupowanie wolności Kościoła. Rzecz ta wiele zadziwiająca i groźna dla republiki francuskiej, że kiedy dzisiaj w tym samym sejmie pruskim potępianem bywa to samo, co niegdyś wynoszono jako szczyt mądrości, to w parlamencie francuskim wre na dobre walka kulturna a przywódczy jej to sami kierownicy państwa. Książę Bismarck kończy kulturkampf a pp. Freycinet i Goblet dają do niej hasło i rozrażają namietności. Francyi podżądami republikańskimi grożą jeszcze przy niemoży politycznej bardzo niebezpieczne zatargi religijne. — Republika, nie odgrywająca żadnej roli w wielkich kwestiach międzynarodowych, traci dziś ostatniego sprzymierzeńca, jaki jej dołąd pozostał. Hiszpania, która w czasie zatargu z Niemcami o Karoliny spoglądała na Francyja pełnem ufności okiem, dziś podejrzewa ją o chęć zagarnięcia Marroko, gdzie wybuchło zbrojne powstanie, zasilane, jak twierdzą w Madrycie, przez naczelników plemion, którzy poprzednio służyli w szeregach francuzkich. Jak piszą gazety hiszpańskie, nagromadzone są na granicy marokańskiej znaczne siły zbrojne i wszystko przygotowane jest ze strony Francyi, ażeby nagle i bez wywoływania wielkiej wrzawy wtargnąć na terytorium marokańskie. Rząd madrycki ma podobno zamiar zaproponować mocarstwom, ażeby ogłosiły neutralność cesarstwa marokańskiego lub też wydały wyrok, które z państw uprawnione jest do aneksyi pewnej części jego terytorium. Jak czytelnicy sobie przypominają, i Niemcom nie jest obojętna ta kwestyja marokańska. Jeżeli wiarogodni są fakta, podawane przez prasę hiszpańską, to nie potrzeba być bardzo domyślnym, ażeby przewidzieć, że w tym zatargu hiszpańsko-francuzkim stanęłyby cesarstwo niemieckie po stronie Hiszpanii.

Turcyja napiera coraz silniej na mocarstwa, ażeby raz już położyły tamę wojennemu animuszowi Greków. W wspomnianej wczoraj nocy domaga się Porta od mocarstw, ażeby kategorycznie zażądały rząd grecki do rozbrojenia armii. Ten sam środek doradza „Times“ angielski, nie wiadomo jednak czy z inspiracyi Gladstone'a. Organ City uważa obecną chwilę już za dojrzałą do wysłania ultimatum do Aten i zawezwania gabinetu Delyannisa do zawieszenia zbrojeń w ciągu 2 tygodni a jeżeliby ultimatum to nie miało poskutkować, wtedy powinny mocarstwa pozostawić Turcyi wolne ręce, by raz już mogła pozbyć się kłopotów, jakie ją nabawiają groźby greckie. Mocarstwa tymczasem nie idą tak daleko i dziś jeszcze środkową kroczą drogą. W dniu wczorajszym wręczyli przedstawiciele mocarstw p. Delyannisowi notę, w której powiadają go o układzie w kwestyi rumelijskiej i wyrażają życzenie, ażeby i Grecyja zastosowała się do woli Europy, która pragnie utrzymania pokoju.

W dniu wczorajszym odczytał prezes gabinetu włoskiego w obydwóch Izbach dekret króla, odraczający obecną sesyja. Posiedzenie zamkniętem też zostało natychmiast a przedstawiciele Włoch rozjechali się do domu, za którym od dawna tak gorąco wzdychali.

Nie upadajmy na duchu!

Kiedy przed laty 13 walka kulturna zaczęła grasować w naszej dzielnicy, przeznaczony zaraz z góry na główny teren walki, nie brakło takich pomiędzy obywatelami, szczerze do Kościoła przywiązanych, którzy, przystępując do duchowieństwa z niekłamnym wyrazem współczucia, ubolewali nad „niedolą, jaka się walić zaczynała na księży naszych.“

Był to mylny pogląd na stosunki kościelno-polityczne, który prowadził nawet aż do szukania „drog wyjścia“

w końcu jednakże z biegiem wypadków wyprostował się i wyjaśnił w twardej chwili walki i wspólnej niedoli. Poznali wszyscy, że nie na duchowieństwo samo wymierzone były one groty, co padały z obfitego sądaka majowych bojowników, lecz na całe społeczeństwo, bo Kościół i jego słudzy, aczkolwiek zajmują wybitne stanowisko, są tylko cząstką społeczeństwa, wśród którego im Pan Bóg wyznaczył zakres działania.

Dzisiaj walka kulturna w dotychczasowej formie bojowej, gwałtownej, napastniczej ma się ku schyłkowi i wstępuje w inny okres, którego dzisiaj jeszcze oznaczyć niepodobna, ale który bądź co bądź inaczej wyglądać będzie od swego poprzednika. Książę Bismarck w poniedziałkowej mowie swjej potępił po prostu w drastyczny, jemu tylko właściwy sposób, dotychczasową taktykę, nazywając ją z angielską „wild geese chase“ konna gonitwą za dzikimi gęsiami, a tem samem zapowiedział zwrot stanowczy, zbliżający się szybkimi krokami.

I w tej to właśnie chwili zaczynają się znowu w społeczeństwie naszym pojawiać mylne poglądy, fałszywe zdania, niewczesne, a w znacznej części niesłuszne, zdaniem naszym, inkryminacye i skargi.

Urządzenie naszych seminaryj duchownych w Pelplinie i Poznaniu, i określenie stanowiska proboszczów w dozorze, pozostawia projekt kościelno-polityczny w wyjątkowy sposób *królewskiemu rozporządzeniu*, to jest wymuje obie, przeważnie polskie dyecezye gnieźnieńsko-poznańską i chełmińską z pod ogólnych przepisów, oddając je na łaskę i niełaskę rządu.

To daje powód do głośnych zarzutów, wymierzonych przeciw Stolicy św. i do inkryminacyi, jakoby Stolica św. nas Polaków poświęciła, jakoby się nas wyparła, jakoby nam wyrzuciła krzywdę wielką, nam, którzy zawsze jej byliśmy wiernymi, którzyśmy wszystko dla Stolicy Apostolskiej poświęcić byli gotowi.

My rozumiemy dobrze, iż pierś naszego społeczeństwa rozpięta słuszną boleścią z powodu zwrotu, jaki ze względu na dyecezye polskie wzięła walka kulturna; — czujemy sami bardzo dobrze tę boleść, nie możemy się atoli zgodzić na ton i formę, w jakich ta boleść wypowiedana bywa.

Jak zasady wiary naszej świętej nie pozwalają nam sarkać przeciw wyrokowi Opatrzności bożej, lecz z pokutującym Papieżem każą nam wołać „Przed oczy Twoje Panie winy nasze składamy“ — tak też i w obec Stolicy św. w dzisiejszym zwłaszcza stanie i rzeczy, okazaną jest najważniejszemi względami roztrpności i szacunku poważna rezerwa, której mianowicie w publicystyce przekraczać nie wolno.

Nie mówmy, że Stolica św., że Leon XIII nas poświęcił, bo to położenie sprawy naszej pogarsza, a ubliża Ojcu św., który jako Namieśnik Chrystusa Pana nie ma prawa poświęcać żadnego katolika, a cóż dopiero całe społeczeństwo.

Sprawa jeszcze nie jest ostatecznie załatwiona, nie wiemy, jak po dokonaniu organicznej rewizyi ustaw majowych wyglądać będzie; nie wiemy, jak się przedstawia rozporządzenia królewskie, o których mówi uchwalony przedwczoraj projekt kościelno-polityczny — sądzimy przeto, że inkryminacye co najmniej są przedwczesne. Dzisiaj wiemy na pewno tyle, że profesorami w seminariach duchownych i ich kierownikami mają być w myśl

ustawy Niemcy, co w ostatniej chwili na wniosek posła Dietza uchwalono.

Czyż atoli za to można winić Stolicę św., Ojca św. Leona XIII, który przecież żadną miarą z Watykanu nie mógł przeszkodzić samodzielny i samowładny uchwałom pruskiej Izby panów. A prawdę tę należy zastosować nie tylko do tej jednej uchwały, lecz do wszystkich.

Naprzeciw sobie stanęły dwie potęgi: kościelna, oparta jedynie na sile moralnej, na odwiecznych zasadach — i potęga świecka, zbrojna we wszystkie aparaty i przyrządy, dające moc doczesną i siłę tego świata. Państwo żąda poddania Kościoła pod swe zwierzchnictwo, Kościół tak samo za Piusa, jak za Leona odpowiada non possumus.

Dzisiaj walka streściła się w tem, że państwo żąda pewnego wpływu przy obsadzaniu probostw i w zamian za przyznanie sobie tego prawa robi Kościołowi ustępstwa i zwraca to, co przed laty 13 przez ustawy majowe temu Kościołowi zabrano.

Miara i wysokość tych rzekomych ustępstw nie jest niestety zależną od żądań Kościoła i Papieża, lecz prawie wyłącznie od państwa samego, które, jak to w poniedziałek wyraźnie powiedział w Izbie panów książę Bismarck, dotąd samowolnie stanowi granice swych rzekomych „ustępstw“, a właściwie restytucyi.

Skoro książę Bismarck stanowczo oświadczył, iż co do Polaków zastrzeżenie sobie tymczasowo (tak się wyraził w poniedziałek) pewne wyjątki, od których później, w przyszłości, może odstąpić — i jeżeli bez tego wyjątku chwilowo żadnych „ustępstw“ nie poczyna, czyż za to można Ojcu św. robić gorzkie wyrzuty, obwiniać go o krzywdzenie Polaków i wyrzucac mu naszą wierność tysiącletnią?

Nie! Byłoby to znakiem małodusznego zwątpienia, upadku na duchu, — dowodem pewnej lekkomyślności w sądzeniu rzeczy i niezbyt silnie ugruntowanego przywiązania do Stolicy św.

My, aczkolwiek z całego serca ubolewamy nad tem, co się stało, nie możemy żadną miarą uważać za rzecz godziwą, aby o to wyłącznie winić Stolicę św., aby dochodzić krzywdy naszej na Ojcu św., który zapewne nad wyjątkowym traktowaniem Polaków tak samo boleje w ciężko strapionem ojcowiskim sercu swoim, jak całe nasze społeczeństwo.

My wynurzając żal nasz z powodu tego, co się stało, nie z zarzutami i inkryminacyami zwracamy się do Stolicy świętej, lecz w tem przekonaniu i synowskiej ufności, że wielki Papież Leon XIII nie pomini żadnej sposobności i dołoży wszelkich starań, aby przykre położenie, w jakie nas wtęca nieusprawiedliwiona niechęć i sztucznie podtrzymywana podejrzliwość, jak najznajomościem uczynić. Pięknie tę ufność wyraził w mowie swjej książę Ferdynand Radziwiłł, kiedy motywując głosowanie parów polskich za ustawą kościelno-polityczną mimo wyjątkowego traktowania Polaków, powiedział te słowa:

„Czynimy to ze względu na powszechny charakter Kościoła, który, jak tuszymy, przez logikę faktów doprowadzić musi do tego, że i tym dyecezyom przyznane będzie prawo, które się innym do stało w udziale.“

Ta ufność, ta nadzieja, ta wiara niechaj nas krzepi do dalszej pracy i do dalszej walki odpornej, i niech nas

chroni od zwątpienia, od upadku. Przekonanie, że w tej pracy i tej walce po nad nami unosić się będzie błogosławiąca dłoń Namieśnika Chrystusowego, dodaj nam odwagi i męztwa.

Nasza dotychczasowa wierność dla Stolicy świętej, czyli dla Chrystusa i dla Kościoła, niech nam nie będzie tytułem do żądań, których przeprowadzenie chwilowo nie jest w mocy Papieża, — ale raczej męczeńskie dzieje Unitów i nasze własne, świeże jeszcze cierpienia, których tak chlubne uznanie słyszeliśmy niedawno z ust Jego Eminencyi ks. Kardynała Lodóchwskiego, niechaj nam będą bodźcem do cierpliwości, wytrwałości i chrześcijańskiego męztwa, bo nie my robimy Chrystusowi Panu łaskę, że jesteśmy wiernymi jego sługami, chociaż na ciemnej drodze naszego dziejowego pochod, lecz przeciwnie za łaskę Jego uważać powinniśmy, żeśmy z tej drogi nie zeszli na manowce błędne, że „niewoli duch zatruty“ nie wżarł się w nasze zmitrzone społeczeństwo.

Izba poselska

występuje teraz, po przyjęciu kościelno-politycznego projektu w Izbie panów, na pierwszy plan.

Czy projekt ten, który w nowej redakcyi przesłany już został Izbie poselskiej jako 167 numer druków tejże Izby, przyjdzie jeszcze pod obrady przed Wielkanocą, tego do tej chwili na pewno nie wiemy.

Wczoraj po południu sądzono w kołach poselskich, że z powodu oporu narodowo-liberalnych i wolno-konserwatywnych posłów rząd nie będzie obstawał za przeforsowaniem projektu przed świętami. Wieczorem atoli obiegała pogłoska, że książę Bismarck osobiście zjawi się w Izbie poselskiej i przemawiać będzie za natychmiastowym obradami nad projektem. „Kreuz-Ztg.“ w najnowszym numerze popiera i zaleca pospiech. — Zapewne jeszcze przed zamknięciem piśmie naszego otrzymamy w drodze telegraficznej bliższe w tym względzie szczegóły.

Jakie stanowisko zajmą posłowie polscy w Izbie poselskiej w obec projektu kościelno-politycznego, nie chcielibyśmy przesądzać, mniemamy atoli, że plan kampanii jest jasny. Koło polskie ponowi w pierwszej linii poprawki M. hr. Zółtowskiego i towarzyszy, wystąpi w obronę równoprawienia naszych archidiecezyi i dyecezyi chełmińskiej, — a chociażby nawet poprawek swych przeprowadzić nie zdołało, głosować będzie za całą ustawą, jeśli ta nie dozna jakiejś niefortunnej zmiany. Koło poselskie pójdzie najniezawodniej śladem Koła polskiego w Izbie panów, które głosowało za projektem najprzód dla „uniwersalnego charakteru Kościoła katolickiego“, jak powiedział książę Radziwiłł, powtóre, aby nie pozabawiać Kościoła katolickiego tych ulg, jakie tenże projekt daje, po trzecio, aby negatywnem głosowaniem nie dać przeciwnikom naszym w ręce broni, którejby zapewne użyli w Rzymie, przedstawiając nas jako ludzi, którym nie chodzi bynajmniej o religijne, tylko o polityczne potrzeby i względy.

Donoszą nam z Berlina, że Stolica św. żądała bardzo stanowczo *równego traktowania wszystkich poddanych* i że nie zaniedbuje starań, aby opór rządowy zlagodzić.

Dzisiaj w Izbie poselskiej mają się toczyć obrady nad etatem dodatkowym dla szkół polskich; w obradach tych wezmą udział także i posłowie nasi.

W Izbie panów dzisiaj na porządku stoja trzy projekty antypolskie.

Z Izby panów.

Na poniedziałkowym posiedzeniu Izby panów wydał książę Bismarck dosłownie taki sąd o pewnych częściach ustaw majowych:

Pomiedzy temi przepisami ustaw majowych, które wedlug mego uważania mniej mają dla państwa wartości, znajduje się wielka część tych paragrafów, które się odnoszą do wycho-

wania i ustanawiania księży — to, co preopinant nazwał nadzorem nad zakładami wychowawczymi, prawo państwa względem księży — do jego jurysdykcji — słowem cała konkurencja, do jakiej w obec kurji rzymskiej zmierzają państwa w ustawach majowych pod względem wykształcenia i ustanawiania katolickich księży.

Z tych wszystkich przepisów największą część należy, według mego zdania, do dziedzin, której chwilowo nie umiałbym nazwać po niemiecku, ale którą Anglik nazywa „wild geese chase“, konną gonitwą za dzikimi gęśmi, polewaniem, które nigdy do celu nie prowadzi.

Ksiądz katolicki od chwili, w której został kapłanem, jest wpisany do pulku oficerów papieskim, i zostaje przyparty do muru i zniszczonego, gdyby przeciwko przełożonym swoim i przeciwko Papieżowi walczyć się odważył.

Chcę utwierdzić księdza w oporze przeciwko przełożonym jego, uważam za nielobowe, które się bardzo rzadko powie. Wystawcie sobie oficera króla pruskiego, choćby ten oficer był przekonany, że wojna, którą ma toczyć, jest niesprawiedliwa, to mimo to czynić będzie, co mu każe i jako oficer byłby bez honoru, udruciłby stanowisko swoje, gdyby chciał dać wyraz swemu lepszym przekonaniu o służbie, którą ma pełnić. Jest wielkie pytanie, jak daleko, i czy w ogóle tak daleko, jak to w ustawach majowych uczynić chciano, można teoretycznie popierać katolickiego księdza w oporze przeciw przełożonym — ale co do skutku, to dla mnie jest rzeczą dowiedzianą, że ustawy majowe przyniosły prawie bez wszelkiego skutku.

Oprócz tego nikogo nie zmuszają, aby księdzem został. Każdy kto nim zostaje, wie, co go czeka, wie, że oddaje się w posłuszeństwo przełożonym władz, których tendencja i cała przeszłość może dokładnie poznać i przestudować. Nie może zostać księdzem bez dokładnej znajomości tego, co go czeka. Jeżeli przeto naraził się na jakie nieprzyjemności, przystąpi do władzy świeckiej i powie: „pomógł mi“ — to mu odpowiem: „Tu l'as voulu!“ Toć to twoja rzecz, po coś został księdzem. Nikt cię do tego nie zmuszał.

Skoro kto zostanie księdzem, to też musi znieść to wszystko, co z tego wypływa, aż do pewnego stopnia. Nie rozumie się przez to bezbronność wydania na łup wszelkiej przemocy i gwałtów — tego też nie potrzeba się wcale obawiać, bo na takie gwałty narażony nie będzie.

Tak samo ma się rzecz z wychowaniem i kształceniem księży. Jeżeli w tej walce uważać będziemy Kościół za przeciwnika, to tylko byśmy go wzmocniali, gdybyśmy mu dostarczali wykształconych i lepiej wychowanych księży, aniżeli ci, których on sam sobie wychowuje. Od chwili, w której kandydat stanu duchownego zostaje księdzem, tracimy wszelką możliwość wywierania na niego wpływu ze strony państwa.

Chcę konkurowania w tym kierunku przez biurokrację naszą z przełożonymi kościelnymi, aż do Papieża — oto przeto w przedmiotach pierwszych fałszywe założenie ustaw majowych, i ztąd też pochodzi, że wszystkie usiłowania państwa mają coś zgrzytliwego, gorzkiego, jakiś drażniący przysmak.

Rozgoryczenie to pochodzi ztąd, że według mego zdania chcieliśmy osiągnąć cel, którego z natury rzeczy osiągnąć nie można. Wtrącanie się państwa do Kościoła katolickiego, co się tyczy księży — pozostanie, że użyje parlamentarnego wyrażenia, zawsze na linii mniejszości, mianowicie, gdy państwo zacznie rozkazywać, wpływać i wysuwać naprzód sędziego karnego. Wtedy przełożony kościelny zawsze jest górą, a państwo wchodzi na tory, na których potęgi swej nigdy nie będzie mogło zupełnie rozwinąć. Stwierdzam, że ustawy majowe zmierzały do celów, których

z natury rzeczy osiągnąć nie mogą, i że dla tego na tym polu ja obojętnie skłonny jestem do ustępstw. Czy też skłonność będą mogli urzędownie stwierdzić, tego jeszcze nie wiem.

I t. z. „appel comme d'abus“, czy miał kiedy jaki skutek we Francji, gdzie jest u siebie domu? Używa go się tak samo, jak pchnięcia spadają w powietrze, które pozostaje bez śladu.

Podobny on jest do przywołania do porządku w ożywionych rozprawach. Chowa je się do kieszeni i idzie dalej. Niedawno w parlamencie padło 18—20 takich wezwań do porządku — wiele większych skutków taki „appel d'abus“ nie ma.

Ksiądz Bismarck nauczył się dość wiele w ostatnich latach. Szkoda, że takich rozmyślań nie urządził sobie przed kilkunastu laty, zanim przystąpił do popierania ustaw majowych w roku 1873. Byłby sobie oszczędził wielu kłopotów i niepowodzeń, a Kościołowi ciężkiej doli, na jaką go ustawy majowe naraziły.

Ks. Biskup Kopp, który, jak wiadomo, w poprawkach swych pominął nasze archidiecezyjne, wspominał o nich przedwczoraj w drugiej przemowie swej w Izbie panów podczas obrad nad § 1 a i powiedział te słowa:

„Wątpliwa i bardzo pożałowania godną dla mnie jest rzeczą, iż w ostatnim ustępie archid. gnieźnieńsko-poznańska i dyec. chełmińska znajdują się w położeniu wyjątkowym, którego, jak się to pokazuje z wyżej wypowiadzanych przezemnie ogólnych powodów, pod żadnym warunkiem usprawiedliwić nie można. Zważając, panowie, przedwzyszkimi na to, w jak trudnym położeniu znajdują się będzie nowy Arcybiskup gnieźnieńsko-poznański, jeśli już na samym wstępie rząd królewski z podejrzeniem przyjmować go będzie.“

Parcelacja pierwszej domeny.

W sobotę, dnia 10 b. m., odbyły niemieckie towarzystwa rolnicze, połączone w związek grudziądzki, nadzwyczajne walne zebranie, któremu przewodniczył p. Kreiss z Rogoźna. Chodziło o projekt rządowy rozparcelowania domeny Gołębiewko, w powiecie grudziądzkim.

Zebrań zwolano na wniosek rządu, który chciał co do tego zasięgnąć zdania powiatowców, rolników.

Z ramienia rządu przybyli na zebranie: prezes generalnej komisji z Bydgoszczy, p. Reutner, radca departamentowy, p. Kuthe, i radca rejencyjny, p. Knatz, rejencyjny radca budowniczy, p. Schmund, i landrat, p. Conrad.

Członkowie towarzystw rolniczych zebrań się liczyli.

Pierwszy zabrał głos prezes, p. Reutner, i przedstawił zamiary rządu co do rozparcelowania domeny Gołębiewko.

Radca p. Kuthe objaśniał projekt, zastrzegając z góry, że wszelka polityka w tym razie wykluczona, mówca więc polecenia swego będzie się trzymał czysto przedmiotowo. Opisuje więc położenie domeny Gołębiewko, jej odległość i komunikację z szosą i koleją żelazną, mianowicie co do w pobliżu leżącej fabryki cukru w Melnie.

Obszar domeny wynosi 1352 morgi, z czego 7 morg pod budynkami i podwórzami, 15 morg ogrodów, 1030 morg pod pługiem, 179 morg łąk, 70 morg pastwiska, 50 morg nieużytków, wody i rowów. Lasu nie ma. Łąk właściwie za mało, ale przez nawodnienie możnaby

stósunek ten poprawić. Grunta średnie; najlepsze pola leżą przy podwórzu. Łąki dobre, pastwiska łące. Do podatku gruntowego oszacowano dochód na 2520 talarów, a więc na 5,83 marki z morgi. Dzierżawa roczna wynosi obecnie 12,36 z morgi, co reprezentuje wartość ziem 234 m. za morgę. Na gruncie jest koni 21, rogacizny 63, owiec 300. Kościoły katolickie i ewangelickie w pobliskim Radzynie, szkoła w Szumilowie, ale ta za daleko, trzebaby w razie parcelacji postawić ją w Gołębiewku. Dla rządu chodzi o dokładne rozpoznanie: czy tworzyć przy parcelacji gospodarstwa włościańskie, czy osady chałupnicze, lub też ogrody dla robotników? Albo też czy pozostawić większy folwark przy stojących już zabudowaniach gospodarczych może z 250 morg, a resztę arealu na włościańskie (gurskie) podzielić gospodarstwami. Dalej zaś: jak wielkie mają być grunta włościańskie, chałupnicze i robotnicze, jakie budynki, jaki inwentarz żywy i martwy? Tak samo, jak uposażyć sotyśta i szkołę?

Prezes Beutner zwraca się do pytania, w jaki sposób osadzać kolonistów? Trzy to tego są formy: 1) oddanie ziemi na zupełną własność z zaplaceniem całej wartości, ale takich osadników się nie znajdzie; 2) osady rentowe, jak tego chce pruska Izba poselska. Majątki takie są zupełną własnością nabywcy, który atoli obowiązany jest płacić roczną rentę, której mu państwo nigdy wypowiedzieć nie może. Tak samo i właściciel nie mógłby wypowiedzieć państwu, jak na to Landrecht pozwala, drogą alicyjną po 40 latach; 3) dzierżawy czasowe, ale to byłoby ostateczną chyba ucieczką. Trudno bowiem wydzierżawiać wielkie dobra, a cóż dopiero małe posiadłości. Prosi o przystąpienie do dyskusji.

Zabiera głos p. Bieler z Melna, dawniejszy poseł do parlamentu i oświadcza, że strony politycznej z dyskusji wykluczyć nie można; owszem ona w obec 100 milionów i bezpośredniej komisji kolonizacyjnej najwłaźniejsza. Mówca żałuje, że Gołębiewko do parcelacji sobie wybrało. Należałoby czekać z parcelacją, aż komisja zasady ustanowi.

Na pytanie radcy Kuthe nie można odpowiedzieć ścisłymi liczbami, bo niepodobna oznaczyć, ile ziemi potrzeba dla gbur lub chałupnika. Gołębiewko wcale się do parcelacji nie nadaje. Trzeba zważyć ciężary utrzymania ubogich, o czym radca Kuthe wcale nie wspominał. Aby w tej kwestji się zabezpieczyć, potrzeba kolonizować większe obszary z 2500—3000 morg. Założysz w Gołębiewku kolonię robotników, wystawiłoby się osadników na brak zarobku zimą; w lecie mieliby go przy burakach w okolicy. Projekt to nieszcześliwy i niepraktyczny.

Knöpfler godzi się z Bilerem, Gołębiewka szkoda na rozdrobienie, donośniejsze ono dla państwa w całości. Kries tak samo. Osadnicy nie będą mieli utrzymania, nie mając roboty; po wielkich wsiach okolicy i w mieście Radzynie jest robotnika dosyć. Na długo mali osadnicy wcale się utrzymać nie zdołają. Chyba utworzyć kilka osad czynszowych po 100, po 200 morg. Obszar domeny przecież zbyt mały, tak iż żywności gminy i w ten sposób utworzyć niepodobna.

Schelske z Ramutki pyta, czy kolonizacja ta dzieć się ma dla wzmocnienia żywiołu niemieckiego? Bieler zwraca się także do kwestji polskiej.

Poczęli więc grasować po okolicy, paląc, rabując, ścinając, lecz prawie nikt z nich nie miał powrócić do obozu. Czarniecki był wprawdzie z drugiej strony Sanu, lecz i z tej kręciły się różne „partye“ szlacheckie i chłopskie; najpotężniejszą zaś, pana Strzałkowskiego, złożoną z bitnej szlachty górskiej, tej właśnie nocy przymknęła, jak na nieszczęście, do Próchnika. Ujrząwszy tedy łunę i usłyszawszy strzały, poszedł pan Strzałkowski, jakoby kto sierpem rzucił, prosto na gwar i napadł na zajętych rabunkiem. Bronili się silnie w oplotkach, lecz pan Strzałkowski rozerwał ich, wysiekł, nikogo nie żywił. W innych wioskach inne partje uczyniły toż samo, poczem, w gonitwie za uciekającymi, podsunęły się pod sam obóz szwedzki, roznosząc trwogę i zamieszanie, krzycząc po tatarsku, po węgiersku i po polsku, tak, iż Szwedzi sądzili, że jakieś potężne wojsko posilkowe na nich następuje, może chan z całą orlą.

Wszczęło się zamieszanie i — rzecz niebywała dotąd — poploch, który z największym trudem udało się oficerom potłumić. Lecz król, który do rana przesiedział na koniu, widział, co się dzieje, zrozumiał, co z tego może wynikać, i zaraz rękami zwołał radę wojenną.

Posępna owa narada nie długo trwała, bo nie było dwóch dróg do wyboru. Duch w wojsku upadł, żołnierz nie miał co jeść, nieprzyjaciel rosł w potęgę.

Szwedzki Aleksander, który obiecywał światu całemu gonić, choćby do tatarskich stepów, polskiego Daryusza, nie o gonitwie dalszej, ale o własnym ocaleniu musiał teraz myśleć.

— Sanem możemy wracać do Sand-

Jeżeli w przeciwstawieniu do polskości ma przez to niemożliwa być poparta, natenczas miejsce kolonizacji źle wybrane, domena bowiem w niemieckim jest ręku, a sąsiednie miejscowości również niemieckie, choć w części. Prawda, że robotnicy wolni, niekontraktowi, po większej części są Polakami, co rząd uwzględnić powinien. Utworzyć drobne posiadłości na pomnożenie stanu robotniczego, to rzecz bardzo trudna, łatwiej osadzić stan włościański, ale na to potrzeba wiele pieniędzy. Gdyby mnie dało polecenie do tworzona osadników na wzór locatorów z dawnych czasów rycerskich, nie zadłobyłbym się temi 20 włokami, ale musiano mi dać jeszcze 100,000 talarów gotówką, a wtedy dopiero łatwo mi było utworzyć kolonię gburów. Przykład sąsiedniej wsi Gruta, założonej dla gburów przed 100 laty, poucza nas o potrzebnej wielkości gruntów włościańskich. Osadzono tam 45 gburów każdego na 70 morgach, a taki obszar i dziś co najmniej potrzebny. Na gorszych gruntach trzebaby dać 120 morgów. Wówczas urządzono w Grucie i chałupnicze osady dla rzemieślników wiejskich, a później gburzy odprędzali i potworzyły się osady siedmiomorgowców. Najmniejszy obszar dla chałupnika jest 6 do 8 morg; taki może jeszcze wychodzić na robotę; jeżeli ma więcej, nie już po za domem nie robi. Właściwy robotnik mieszka komornem u chałupnika, który mu daje z pół morgi pod kartofle. Taki robotnik ma w tutejszych stronach dobry zarobek. Ale główna trudność w tem: jak dostać niemieckich robotników?

Prezes Beutner dziękuje mówcy za jego wskazówki. Kwestya polska wcale tu w grę nie wchodzi. Ustawa kolonizacyjna jeszcze nie obowiązuje. O parcelacji domen wspomiano często w pruskiej Izbie poselskiej, aby utworzeniem małych posiadłości gruntowych powstrzymać wychodźstwo. Rząd przeto chce w tej myśli począć parcelację jednej domeny. Pragnie się przeto dowiedzieć, jakby to najlepiej wykonać.

Römer: Chodzi tu przedewszystkiem o kwestya polską. Parcelacja nie powstrzyma Niemców od Ameryki. Liczyć można tylko na chcących pozostać w kraju. Chcąc Niemców osiedlić, dać im trzeba 80—100 morg; robotników w mniejszych posiadłościach, robotników Niemców, tu się nie utrzyma na długo. Gburzy niemieccy natomiast postarają się sami o niemieckich robotników i czeladz.

Bieler twierdzi, że na ustawę kolonizacyjną teraz już konieczne zważać należy i czekać, aby komisja kolonizacyjna szła ręką w rękę z ministrem, inaczej nie się nie robi, jak już na nieczem skoczył się dawniej zamiar rozparcelowania domeny Radzyny.

Następnie rozpryskuje się dyskusya w drobne uwagi o koszta budynków, które według oświadczenia komisarzy rządowych rząd swoim kosztem kolonistom chce wystawić — oraz i inne drobnostki.

Ważne tylko jeszcze oświadczenie p. Bielera, aby skupować włościan polskich i Niemców w to miejsce osadzać, i aby osadnikom niemieckim nałożyć obowiązek trzymania tylko niemieckich robotników i niemieckiej czeladzi.

Widąc więc z tego, że tu poczyna się już walka o kawałek chleba, o życie, wprost z polskim robotnikiem, którego dotąd swoim kosztem kolonistom chce wystawić — oraz i inne drobnostki.

Ważne tylko jeszcze oświadczenie p. Bielera, aby skupować włościan polskich i Niemców w to miejsce osadzać, i aby osadnikom niemieckim nałożyć obowiązek trzymania tylko niemieckich robotników i niemieckiej czeladzi.

Widąc więc z tego, że tu poczyna się już walka o kawałek chleba, o życie, wprost z polskim robotnikiem, którego dotąd swoim kosztem kolonistom chce wystawić — oraz i inne drobnostki.

Ważne tylko jeszcze oświadczenie p. Bielera, aby skupować włościan polskich i Niemców w to miejsce osadzać, i aby osadnikom niemieckim nałożyć obowiązek trzymania tylko niemieckich robotników i niemieckiej czeladzi.

Widąc więc z tego, że tu poczyna się już walka o kawałek chleba, o życie, wprost z polskim robotnikiem, którego dotąd swoim kosztem kolonistom chce wystawić — oraz i inne drobnostki.

Ważne tylko jeszcze oświadczenie p. Bielera, aby skupować włościan polskich i Niemców w to miejsce osadzać, i aby osadnikom niemieckim nałożyć obowiązek trzymania tylko niemieckich robotników i niemieckiej czeladzi.

Widąc więc z tego, że tu poczyna się już walka o kawałek chleba, o życie, wprost z polskim robotnikiem, którego dotąd swoim kosztem kolonistom chce wystawić — oraz i inne drobnostki.

Ważne tylko jeszcze oświadczenie p. Bielera, aby skupować włościan polskich i Niemców w to miejsce osadzać, i aby osadnikom niemieckim nałożyć obowiązek trzymania tylko niemieckich robotników i niemieckiej czeladzi.

Widąc więc z tego, że tu poczyna się już walka o kawałek chleba, o życie, wprost z polskim robotnikiem, którego dotąd swoim kosztem kolonistom chce wystawić — oraz i inne drobnostki.

Ważne tylko jeszcze oświadczenie p. Bielera, aby skupować włościan polskich i Niemców w to miejsce osadzać, i aby osadnikom niemieckim nałożyć obowiązek trzymania tylko niemieckich robotników i niemieckiej czeladzi.

Widąc więc z tego, że tu poczyna się już walka o kawałek chleba, o życie, wprost z polskim robotnikiem, którego dotąd swoim kosztem kolonistom chce wystawić — oraz i inne drobnostki.

Ważne tylko jeszcze oświadczenie p. Bielera, aby skupować włościan polskich i Niemców w to miejsce osadzać, i aby osadnikom niemieckim nałożyć obowiązek trzymania tylko niemieckich robotników i niemieckiej czeladzi.

Widąc więc z tego, że tu poczyna się już walka o kawałek chleba, o życie, wprost z polskim robotnikiem, którego dotąd swoim kosztem kolonistom chce wystawić — oraz i inne drobnostki.

Głosy dzienników berlińskich o projekcie kościelnym.

Berlin, 14 kwietnia.

Prasa wypowiada o projekcie kościelnym jak najróżnorodniejsze zdania. Poglądy przeciwników katolicyzmu w tym jednym punkcie się zgadzają, że żaden z dzienników nie widzi w projekcie restytucji praw Kościołowi wydatych. W ich oczach znajduje projekt łaskę tylko ze względów utylityrnych, ponieważ walka kulturalna zaskoczyła i protestanckiemu kościołowi, wywołała w kraju scysną a centrum uczyniła stronictwem rozstrzygającym; ale o obowiązku powetowania krzywdy nikt ani nie wspomni. W tym jednym atoli zgadzają się dzienniki antykatolickie z organami zachowawczymi, że rzeczywiste zachodzi gwałtowna potrzeba pokoju. Jedni widzą tę potrzebę w wewnętrznym położeniu kraju, przy brzo wie niebezpieczeństw zewnętrznych; ale potrzebę pokoju nikt nie przeczy. Jest to ogromny postęp w porównaniu z przeszłością. Na to przekonanie wpłynęły może i poglądy kanclerza; ale zdaje się, że zapatrywaniu te powszechnie się rozkrewały. Mimo uznaną atoli konieczności pokoju różni się dzienniki w sądzie o kwestyi, czy projekt i sposób w jaki Izba panów go przyjęła, jest właściwą drogą. Zdania te zależą od poglądów tychże dzienników na samą walkę kulturalną. Gazety barwy zachowawczej, które w tej walce widzą pokrzywdzenie kościoła protestanckiego, nie wyrażają się nieprzychylnie o ustępstwach projektu. „Kreuz Ztg.“ chlubi się z tego, że zawsze wskazywała właściwą drogę i nalega na załatwienie sprawy w sejmie jeszcze przed Wielkanocą, ażeby usunąć „żywoły mogące wywołać nowe zatargi.“ „Blitz“ tego organu zachowawczego, „Rchsbte“, opierał się dawniej wprawdzie wszelkim układom z Rzymem; ale teraz z radością wita przyjęcie projektu z tego powodu, że antagonistom chrześcijaństwa nie powiodły się zamysły obmyślone na jego zgubę.

Wolnozachowawca „Post.“ która się nigdy nie poważyła różnić w swém zdaniu od kanclerza, śmie wprawdzie, ponieważ kilku z jej stronników, zasiadających w Izbie panów glosowało przeciw ustawie, dawać lekką naganą jednemu i drugiemu szczegółowi mowy kanclerskiej, ale przystem radzi sejmowi, aby projekt ostatecznie przyjął. Ale cóż ją powoduje do tej rady? Oto partya pośrednia ma pospołu z kanclerzem stać dalej u steru polityki krajowej. Hasło jej brzmi przeto: „Propter dominationem.“ Ze swego zresztą stanowiska ma ten dziennik zupełną słusność. Jeśli narodowcy chcą ster dzierżyć i nadal, to muszą się pisać i na politykę kościelną, którą przecież ogłoszono nie na rok lub dwa, lecz na czas dłuższy. Odrzucenie jej odsunęłoby ich przecież od rządów, dopóki ks. Bismarck stanowi o jej kierunku.

Prasa liberalna dzieli się w obec projektu na dwa obozy, według tego, czy jest z zasady przeciwniczka Kościoła, czy też z opozycją przeciw kanclerzowi jest projektem nieprzychylną. Przeciwnikami Kościoła z zasady są dzienniki narodowo-liberalne; ale i te różne zajęły stanowiska według tego, co wyżej cenią, czy ziszczenie swych życzeń podsyłania dotychczasowego zatargu, czy poglądy na kanclerza i jego wolę. Do pierwszych zaliczyć należy najzapalczywszy antykatolicki dziennik stolicy, t. j. „National-Ztg.“ która z uragowiskiem stwierdza, że ks. Bismarck przyjmuje swój projekt z rąk „większości polsko-ultramontańsko-skrą-

Czarniecki pościągając własne chorągwie, wszystkie „partyje“ okoliczne, posłał po nowe posiłki do króla i szedł w trop. — Pierwszy nocleg w Przeworsku był zarazem pierwszym alarmem. Oddziały polskie natarły tak blisko, iż kilka tysięcy piechoty, wraz z działami, musiano przeciw nim zwrócić. Przez chwilę sam król myślał, że Czarniecki na prawdę następuje, lecz on swoim zwyczajem wysyłał tylko oddziały za oddziałami. Te podpadając, czyniły okrzyk i cofały się natychmiast. Noc do rana zeszła na podobnych harcach, noc swarliwa, dla Szwedów bezsensna.

I cały pochód, wszystkie następne noce i dni miały być do niej podobne. Tymczasem znowu Czarnieckiemu przysłał król dwie chorągwie jazdy bardzo moderowanej, zatem i list, że wkrótce hetmani z komputerem wojskiem ruszą, on zaś sam z resztą piechoty i orlą rychło za nimi pospieszy. Jakoż zatrzymywały go już tylko rokowania z chanem, z Rakoczym i z cesarzem. Czarniecki uradował się niepomiernie tą wieścią, i gdy nazajutrz rano Szwedzi ruszyli dalej w klin między Wisłą i San, rzekł pan kasztelan do pułkownika Polańskiego:

— Sieć nastawiona — ryby w marnią idą.

— A my uczynim, jak ów rybak — rzekł Zagłoba — który im na fletni grał, żeby tańcowały, czego, gdy nie chcą czynić, wyciągnął je na brzeg; tedy dopiero skakały, a on wziął je kijem raziąc, mówiąc: „O takie córki! trzeba było tańcować, pókim prosił.“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM PIĄTY.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 85.)

Zawrzałi jednym wrzaskiem z drugiego brzegu Szwedzi, pan Zagłoba zaś przyskoczył do małego rycerza.

— Panie Michale, wiedziałem, że tak będzie, alem był gotów cię pomścić.

— Mistrz to był — odpowiedział Wołodyjowski. Bierz waść konia za uzdę, bo zacny!

— Ha! żeby nie rzeka, skończyłoby się z tamtymi pohalasować. Pierwszy bym...

Dalsze słowa przerwał panu Zagłobie świst krzy, więc nie dokończył myśli, natomiast kulęknął.

— Uchodźmy, panie Michale, ci zdrzajcy postrzelić gotowi.

— Nie mają już te kule impetu — odrzekł Wołodyjowski — bo za daleko.

Tymczasem otoczyli ich inni jeźdźcy polscy, wieszając Wołodyjowskiemu i patrząc nań z podziwem, a on tylko wąskimi rąb po raz ruszał, bo także rad był z siebie.

Zaś na drugim brzegu, między Szwedami, wrzało jakby w ulu. Artylerzyści zataczali na gwałt armaty, więc i w pobliskich szeregach owwały się trąbki do odwrotu. Na głos ich skoczył każdy do swojej chorągwi i w mig stanęły wszystkie w sprawie. Cofnęły się pod las i zatrzymały znowu, jakby miejsce nieprzyjacielowi zostawiając i zapraszając go za rzekę. Wreszcie przed ławę ludzi i koni

wyjechał na tarantowatym dzianecie mąż, przybrany w burkę i czapkę z czaplem piórem, z pozłocistym buzdycanem w ręku.

Widąc go było doskonale, bo padały nań czerwone promienie zachodzącego słońca i zresztą jeździł przed pułkami, jakby przegląd sprawując. Poznali go od razu wszyscy Szwedzi i poczęli krzyczeć: — Czarniecki! Czarniecki!

On zaś gadał coś z pułkownikami. Widziano, jak dłużej zatrzymał się przy rycerzu, który Kanneberga usiekł, i rękę położył na jego ramieniu, poczem podniósł buzdycan i chorągwie zaczęły zwolna, jedna za drugą, zawracać ku borom.

Właśnie i słońce zaszło. W Jarosławie dzwony owwały się po kościołach, więc wszystkie pułki zaśpiewały jednym głosem odjeżdżając: „Anioł Pański zwiastował Najświętszej Pannie Maryi“ i z tą pieśnią znikły Szwedom z oczu.

Rozdział V.

Dnia tego położyli się Szwedzi spać, nie w usta nie biorąc i bez nadziei, aby mieli czem nazajutrz się posilić. To też od męki głodowej spać nie mogli. Nim drugi kur zapiał, zgnękanie żołnierstwo poczęło wymykać się z obozu pojedynczo i kupami na grasunek po wsiach przyległych do Jarosławia. Szli więc, do nowych rabusiów podobni, ku Radymnu, Kanczudzie, Tyczynowi, gdzie mogli i gdzie spodziewali się zastać coś do jedzenia. Otuchy dodawało im to, że Czarniecki był na drugiej stronie rzeki, ale choćby i przepawić się już zdążył, woleli śmierć, niż głód. Widocznie wielkie już było rozprzeżenie w obozie, bo około półtora tysiąca ludzi wysunęło się w ten sposób wbręw najsurowszym rozkazem królewskim.

zachowawczą. Już odgadujemy wieszczęm duchem powróci Jezuitów i stara się wzmocnić w swych czytelników, że centrum przeciwnie walce, występując ustawicznie z nowymi pretensjami.

Wywody tego dziennika rzucają światła na przyszłe zamysły zwolenników walki kulturalnej. Ich program przyszedł brzmie według „Nat. Ztg.“: „całkowity rozdział Kościoła i państwa.“ Kończy nasresze dziennik przycinkami, że kanclerz nie unicestwił frakcji centralnej ani projektem, ani zawarciem ostatecznego pokoju — i w tym się z pewnością nie myli. Jeżeli istnienie dotychczasowe tego stronnictwa było dla katolików prawdziwym szczęściem, to po zawarciu stanowczego pokoju byłoby tem większą potrzebą. Pominawszy bowiem dziedzinę religijną, przypomnijmy sobie, że bez centrum nie miałyby Niemcy reformy społecznej, której konieczność w obec ostatnich rozruchów belgijskich powszechnie uznano. W końcu cieszy się prasa liberalna, że nie naruszono przynajmniej ustaw dozoru szkolnego, stanu cywilnego i prawa wystąpienia z Kościoła. Zostawmy jej tymczasowo tę lichą pociechę.

Sprawy sejmowe.

Z sejmku pruskiego.

Berlin, 14 kwietnia.

Posiedzenie 63. Początek o godz. 11^{1/4}. Na dzisiejszym posiedzeniu oddała Izba projekt, dotyczący złożenia z góry przez Prusy składki 50 milionów mk. na koszt budowy kanału łączącego Bałtyk z morzem Niemieckim, osobnej, na to wyznaczony komisji, złożonej z 21 członków. Poseł dr. Windthorst wniósł o oddanie projektu komisji kanalowej; sądził bowiem, że rzeczony kanał nie przyczyni się do podźwignięcia stanu ekonomicznego kraju, dopóki zapewniona nie zostanie budowa wewnętrznych dróg wodnych, a mianowicie kanału między Dortmundem a Amizą, jako też kanałów śląskich.

Poparł go w tej mierze narodowiec dr. Natorp.

Dr. Selig poleca oddanie projektu komisji budżetowej, której zadaniem będzie rozważyć, czy wysokość składki odpowiada spodziewanym dla Prus z tego kanału korzyściom.

Minister Boetticher przeczy rozsięwanym przez niektóre dzienniki wieściom, jakoby Prusy o kanały wewnętrzne miały dbały. Gdzie chodzi o przedsięwzięcie takiej doniosłości, tam Prusy powinny przyswieszczać dobrym przykładem i nie skąpić grosza. Porzucenie tej myśli byłoby nieprzebaczone grzechem. Projekt ten jest niesłychanie ważnym pod względem militarym i handlowym i zasługuje na miano przedsięwzięcia patriotycznego.

Dr. Windthorst cofa swój wniosek. Ostatecznie załatwiono kilka petycji i uznano prawomocność wyborów pp. bar. Grotego, Kleina i Steinna-Steinrück.

Koniec o godzinie 1. (Jutro etat dotatkowy).

Z Izby Panów.

Berlin, 14 kwietnia.

Posiedzenie 15. Początek o godz. 1^{1/4}. Pierwszym przedmiotem rozpraw jest referat komisji kolejowej o projekcie rozszerzenia i uzupełnienia sieci kolejowej. Komisja wnosi o przyjęcie projektu.

W rozprawach ogólnych poleca nadburmistrz Bachmann z Bydgoszczy linie poboczne z Bydgoszczy do Tucholi i Inowrocławia w interesie zgermanizowania tych okolic.

Radca ministerjalny Schmidt obiecuje rozważyć tę propozycję.

Na kilka linii zgodzono się i przyjęto cały projekt en bloc.

W końcu powzięto do wiadomości referat komisji i udzielono deszarży sprawozdaniu komisji długów państwa.

Koniec o godzinie 4. (Jutro sprawa kolonizacyjna, zmusy szkoły i szkół uzupełniających.)

Korespondencye Kurjera Pozn.

Lwów, 13 kwietnia.

(Adresy duchowieństwa stanisławowskiej diecezji. — Zarząd Kolek włościański. — Sierota po s. p. Hen. Kruku.)

(a) „O mei Rutheni per vos totum orientem convertendum spero“ — słowa te przypomnia duchowieństwo ruskie notę dycezyjną stanisławowskiej w adresie swym do Ojca św., dziękując Mu za erygowanie tej diecezji, za pieczę Stolicy apostolskiej około utrzymania w czystości obrządku gr. kat. Adres wspomina dalej w wywyższeniu tegoż obrządku przez nominację s. p. Metropolity Lewickiego Kardynałem, o zaufaniu okazywanem Rusinom pomimo ciężkich przewinień, jakich się w ostatnich czasach dopuściło kilku odszczepieńców. — Równocześnie podpisuje to duchowieństwo adres do cesarza, tchnący gorącą lojalnością, dziękując i jemu za utworzenie diecezji stanisławowskiej, oraz za łaski i dobrodziejstwa, jakich Rusini pod berłem Habsburgów doznawali i doświadają.

W piątek wieczorem zebrał się główny zarząd Towarzystwa Kolek rolni-

czych i po przczeniu do wiadomości sprawozdania z czynności Towarzystwa za czas od 18 lutego do 8 b. m., przystąpił do ukonstytuowania się, wybierając prezesem p. B. Augustynowicza, wiceprezesem dr. K. Orleckiego, skarbnikiem A. Wrotnowskiego, sekretarzem dr. Bronisława Dulebę. Przyjęto następnie rozdział czynności zarządu na sekcje: rolniczo-gospodarską, sądowiczo-pszczelniczą, handlowo-przemysłową, oświatową, finansową i kredytową, ubezpieczającą, informacyjną, organizacyjną.

Wydział krajowy wyznaczył wczoraj na pierwsze potrzeby dla sieroty po s. p. generale Heydenreichu kwotę 300 złr., zanim wejdzie w życie fundacja s. p. Probuza Barcewicza, która pomiędzy innymi przeznaczona na wychowanie trzech sierot polskich stypendya po 400 do 500 złr. rocznie aż do ukończenia 24 roku życia. — Celem zebrania posagu dla sieroty zawiązał się we Lwowie komitet obywatelski, do którego należą pp. Włodzimierz hr. Russocki, Emil Torosiewicz, Bernard Goldman i Zdzisław Marchwicki. Komitet ten wydał odezwę o składki, których wynik będzie doręczony p. Franciszkowi Ziemi, mianowanemu przez sąd opiekunowi.

ZIEMIE POLSKIE.

* Ze Lwowa piszą do „Czasu“:

Sąd Pilnieński wydał wyrok na indywidua, które w jesieni r. z. rozpowszechniały w kilku wsiach niedorzeczne baśnie o rzekomek gromadzeniu się powstańców w lasach pobliskich. Sześciu rozsiewaczy tych bredni, którym powtarzanie niepokojących wieści udowodniono, skazał sąd na areszt pięciodniowy. Nie wielka to kara w porównaniu z następstwami, jakie rozsiewanie takich wieści wywołać mogło, ale wobec prawa inny wymiar nie dał się uzasadnić. Jestto dopiero połowa sprawy, bo osobno toczy się w pomienionym sądzie śledztwo przeciw sprawcom i uczestnikom tego zbiegowiska zbrojnego, które na wiadomość o urojenych powstańcach powstało w Lubezy i Woli lubeckiej. Także w powiecie Tarnobrzeskim zaszedł fakt ukarania rozsiewaczy alarmujących wieści. Tam bowiem wkrótce po znaniej sprawie lubeckiej rozgłaszano o pewnym spokojnym obywatelu wiejskim, że organizuje zbrojne powstanie i zgłaszającym się ochotnikom płaci znaczniejsze kwoty. W toku jest teraz dochodzenie sądowo-karne w sądzie Cieżkowickim w powiecie Grybowskiem, gdzie już w ostatnich czasach odżyła baśń o zbliżającym się powstaniu. W trzech wsiach tego powiatu zaczęto sobie rozpowiadać, że w dworach panowie gromadzą broń, aby podczas świąt wpaść na wieś i powetować ludowi wiejskiemu wypadki roku 1846. Ta baśń jest o tyle niebezpieczniejsza od poprzednich, że wskazuje bliższy termin wybuchu urojonego powstania i wyznacza mu cel szczególnie drażliwy dla ciemnych mas ludu wiejskiego. Na szczęście, jak w poprzednich razach, tak i teraz władza powiatowa przychytała tę potworną zmrę niejako na jej wstępie do powiatu i położyła kres dalszemu jej postępowi. Szybkie dochodzenie administracyjne dostarczyło sądowi w Cieżkowicach materiału do wystąpienia karnego przeciw sześciu indywiduum.

W tej samej sprawie pisze „Gazeta Lwowska“:

Dla naocznego poznania stanu rzeczy i uzyskania podstawy do jednolitości dalszych zarządzeń, jakiego się w tej mierze potrzebni okazali, delegowało namiestnictwo do tych zachodnich powiatów, gdzie wieści niepokojące pojawiały się zaczęły, wyższego urzędnika z odpowiednimi instrukcjami. Delegat namiestnictwa obejchał już powiat grybowski i gorlicki i przekonał się, że w pierwszym powiecie wieści niepokojące już ucichły, a w drugim, gdzie, jak delegat namiestnictwa stwierdził, istotnie najpotworniejście obiegaly wieści, ludność odpowiednio pouczona, sama oświadczyła, że wieściom tym nie wierzy i uważa je za brednie. Delegat namiestnictwa zwiędza obecnie inne sąsiednie powiaty. Wątpić nie można, że zdrowy zmysł ludności weźmie górę nad łatwowiernością i obudzi wszędzie zdrową refleksję.

NIEMCY.

* Berlin, 15 kwietnia. Stronnictwo narodo-liberalne w Izbie poselskiej udaje, że się wiele różni od kanclerza co do zapatrywań na projekt kościelno-polityczny w redakcyi przyjętej przez Izbę panów. Nacyonal-liberały chcą iść w ślady Miquela i głosować co najwięcej za pierwotnym projektem rządowym. Miquel ma mieć w sobotę posłuchanie u księcia Bismarcka. — Może to „verbum“ książe wpłynie na postanowienie liberalów, którzy przeciw wieści wiedzą i tak, że ich opozycja na nie się nie przyda, gdyż centrum za projektem głosować będzie.

— Dziś rano zachorował ks. następca tronu na żarnice. Urzędowy biuletyn brzmi, jak następuje: ks. cesarzewicz następca tronu zachorował dziś na lekką febrę i katar, zwykle symptom choroby żarnic. Dr. Wegner. — W procesie o dyety fiskusa przeciw posłowi do parlamentu Dirichletowi, sąd nadziemiński w Królewcu skazał dzisiaj obżałowanego na zapłatę fiskusowi 500 m. wraz z prowizją. Zarazem kazano obżałowanemu złożyć przysięgę manifestacyjną, ile odebrał z kasy stronnictwa postępowego. Jeśli oskarżony przysięgi nie wykona, wtedy zapłaci fiskusowi jeszcze 1500 m. wraz z prowizją. Wyrok, dotyczący kosztów pro-

cesowych, odłożono aż do wykonania lub odmówienia przysięgi.

— Podatek od wódki. Piszą do „Freis. Ztg.“, że według projektu kanclerza ma wódka przynieść 150 do 200 milionów marek dochodu więcej, aniżeli dotychczas. Tym końcem ma być nałożony na hektolitr podatek konsumpcyjny wynoszący 50 mr. Oprócz tego pozostanie podatek od zacieru. Konsumpcyjny podatek pobierany będzie w połowie, jeżeli okwita wychodzi z wólonych od podatku składów, jakie zostaną urządzone pod kontrolą dla handlu na wielką skalę. Szykarze mają płacić 25 mr. od hektolitra. W tym celu wszystkie szynki mają być poddane pod jak najściślejszą kontrolę urzędników celnych i policyjnych pod względem wyszynku wódki, a wszyscy trzudniący się wyszynkiem zobowiązani są pod zagrożeniem kary zaciągac w ksiązkę podatkové wyszynkowane kwanta.

— Zamach. Do asesora Sandmeyera w Koszalinie, zastępcującego tymczasowo prokuratora, strzelono; gdy siedział przy biurku. Wypadek ten łączy z aresztowaniami przedsięwziętymi w tych dniach w sprawie toczącej się o oszustwo. — Zebranie socjalistów, zwołane na niedzielę dnia 11 kwietnia, na którym miał przemawiać p. Heine, zakazane zostało przez policję na mocy ustawy przeciw socjalistom.

— Ministerstwo badeńskie zakomunikowało Izbie piśmiennie, że rząd nie widzi się spowodowanym odpowiadać na interpelacyę posłów katolickich, dotyczącą rewizji ustawodawstwa kościelno-politycznego na wzór Prus. Komisja petycyjna poleca Izbie, ażeby nie rozpoczynała obrad nad petycjami odnoszącymi się do zakonów misyjnych. — Izba uchwaliła wszystkimi głosami przeciw głosom frakcji katolickiej przejść do porządku obrad po nad wymienionymi petycjami. Liberalowie głosowali w zwartym szeregu. — Cesarz rozporządzeniem nakazał brunświcki pułk piechoty Nr. 92, załogujący dotychczas w Metz, przenieść do Brunświku i Blanckenburga i rozporządzenie to wykonać dnia 31 marca 1887 r.

— Zgorzelicy mularze i cieśle przestali w zeszły poniedziałek pracować. Domagają się oni podwyższenia płacy na 40 fen. za godzinę.

— Z Wüstegiersdorf, wsi fabrycznej w Śląsku, piszą, że właściciel wielkiej fabryki wleńnianych wyrobów rozpuścił znaczną część robotników, ponieważ zbyt półwielnianych artykułów znacznie się zmniejszył, a materye czyste wleńniane są mało co droższe od półwielnianych. W skutek tej bolesnej klęski chce się 50 rodzin wynieść do Brazylii. Reszta spodziewa się znaleźć inne zatrudnienie w porze letniej. — Z Głupczyce zaś donoszą, że mularze i cieśle, którzy rokrocznie jak ptaki wędrowne chodzili na robotę do Królestwa Polskiego, teraz się wybierają do Berlina, gdyż wzbroniono im wracać do Polski. Kto ten zakaz wydał, o tem się dowiedzieć nie można.

— Ks. prałat dr. Lämmer w Wroclawiu, który się zrzekł kanonii, wypowiedział się z kury, którą zamieszkiwał i poświęcił się całkowicie docenturze przy uniwersytecie. W jego miejsce wstąpi prawdopodobnie ks. prof. dr. Probst. W maju nastąpi introdukcya ks. kan. Sockla, dawniejszego proboszcza parafii św. Maurycyego.

AUSRYA I WĘGRY.

* Wiedeń, 14 kwietnia. Izba deputowanych uchwaliła dziś ostatecznie budżet na rok 1886 i rozpoczęła następnie obrady generalne nad ustawą o popolicie ruszeniu. Knotz zwalczał ustawę i wniósł w końcu o przejście do porządku dziennego. Deputowany Hompesz oświadczył w imieniu Polaków, że ci jako wierni poddani austriacy, głosować będą za ustawą. Sturm oświadczył, że głosować będzie wraz z liczną grupą swych zwolenników za rozpoczęciem rozpraw szczegółowych, ażeby przeprowadzić w ustawie pewne ulepszenia i wyraził nadzieję, że w tem poprze go większość Izby. W imieniu Tyrolczyków złożył dep. Giovanelli oświadczenie, że ci głosować będą za ustawą, nie zrzekając się praw, jakie posiada Tyrol pod względem obrony kraju. Jutro toczyć się będą dalsze obrady.

ROSYA.

* O nowym spisku nihilistycznym otrzymał „Times“ korespondencyę z Petersburga z dnia 9 b. m. Czytamy w niej, że car zamyslał na wiosnę zwiedzić kraj kozaków dońskich, aby im syna swego, następcę tronu, jako ich atamana przedstawił. Podróż ta była już od dawna zadecydowana, lecz odkładano ją długo — ostatecznie nie można było jej zwlekać i postanowiono udać się do Nowo - Czerkawska. — W ostatniej chwili musiano atoli znowu podróż odłożyć, gdyż policya w Nowo - Czerkawsku odkryła w stawie przy wsi Anto (?), o 30 wiorst od stolicy kozaków dońskich, masę dynamitu, materyi wybuchowych, oraz wiele granatów itp. Dalsze śledztwo wykazało, że materye te sprowadził syn starszego kozaków, będący sam oficerem. Aresztowano go, oraz brata jego, akademika w Petersburgu. Cała ta sprawa wielką wywołała wrażeń, gdyż kozacy uważają się za wyłącznych obrońców świętej osoby cara. Do-

tychczas też nie słyszano o istnieniu nihilistów pomiędzy nimi.

FRANCYA.

* Paryż, 13 kwietnia, wieczorem. Hr. Mun, członek prawicy, interpeluje rząd o krwawe zajście w Lacombe i oskarża władze o naruszenie wolności wykonywania praktyk religijnych i prawa domowego. „Ludność miała zupełnie prawo — ak mówił dalej przywódca katolików — prawo do wystąpienia w obronie swej wiary a dyrektor fabryki, Fischer do stawienia dyktanda kaplicy, którą otworzono bez jego zezwolenia. Następnie opowiedział minister na podstawie urzędowych sprawozdań przebieg zajść w Lacombe i dodał, że był to obmyslny i przygotowany rokosz a zachowanie Fischera było prowokującym, podczas gdy postępowanie władz zupełnie legalne. Głównym winowajcą był wedle ministra ks. Guillot, który prawdopodobnie został już aresztowany. Osoby, które brały udział w rokoszu, są rzekomo konserwatystami, głoszącymi pod pokrywką wolności wojnę domową. — Te kulturne frazesy obysypali mamełuki republikańscy hucznie okłaskami i 340 przeciw 187 głosom przeszli nad interpelacyę hr. Mun do porządku dziennego, uchwalivszy rezolucyę, w której pochwalają oświadczenie ministra pod względem praw państwa do zamknięcia kaplicy. (Zobacz Przegląd w „Kurjerze“).

Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek 15 kwietnia

* Doniesienia urzędowe. Król nadał właścicielowi majoratu, Juliuszowi Ernestowi Puttkamerowi w Sluchach w powiecie śląskim, godność szambelana.

* Obraz Stanisława Daczyńskiego „Podział łupów i brank tatarskich“ wystawiony wczoraj został w foyer teatru polskiego.

Wystawa otwarta codziennie od godziny 11 przed południem do 4 po południu; w niedziele i święta od godziny 12 do 5 po południu.

Wstęp na wystawę dla dorosłych 50 fen., dla uczennic i uczniów 25 fen.

* Woda w Warcie opadła od wczoraj południa o 10 cm. t. j. do 3,20 m.

* W „Preussische Lehrer-Ztg.“ żąda „znane pióro“ nie tylko, aby nauczycieli Polaków z utrakwistycznych szkół usunęto, ale także, aby w interesie niemieczyzny w oddziałach najmniejszych nie wykladano wcale religii. — W tymże samym numerze czytamy, że w pruskiej Litwie używany bywa język litewski przy wykładzie religii, służy dzieciom do tłumaczenia zasad wiary i poznania tym sposobem języka niemieckiego. Droga ta okazała się wyborną — pisze „Preuss. Lehrertzt.“ do nauki języka niemieckiego. — Tu więc zbija gazeta to, co o polskich szkołach powiedziała.

Czysta ironia!

* Na wczorajszym posiedzeniu magistratu wybrano prezidenta miasta p. Müllera, deputowanym do Izby panów.

* Wczoraj rozpoczęły się w szkołach tu-tejszych wakacje. Nauka rozpocznie się ponownie dnia 29 b. m.

* Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w sobotę dnia 17 b. m. o godzinie 4 po południu.

* W ogrodzie zoologicznym urządzają nowe klatki dla tygrysów, lwie, niedźwiedzia białego itd.; prawdopodobnie wykończą wszystko do Wielkanocy. Zyczyćby należało, ażeby publiczność poparała to nowe urządzenie zakupywaniami losów loteryjnych, których ciągnięcie na pewno się odbędzie w sobotę dnia 17 b. m. o godzinie 3 po południu w ogrodzie zoologicznym.

* Szamotoły. Program tutejszej szkoły agronomicznej zawiera rozprawę p. dr. Łopińskiego pod tyt. „Materialien zur Geschichte von Samter“, część I, 1284—1700, i sprawozdanie dyrektora, z którego się dowiadujemy, że w roku ubiegłym szkoła ta liczyła 146 uczniów i to 62 katolików, 48 ewangelików i 36 żydów, — 52 Polaków, 94 Niemców; 63 z Szamotoł, 18 z powiatu szamotołskiego; 7 z wyrzyckiego; po 6 z powiatów międzychodzkiego, wrzesińskiego, poznańskiego; po 5 z średzkiego i kościańskiego; po 3 z bukowskiego, śremskiego, międzyrzeckiego; po 2 z gnieźnieńskiego, zubińskiego, krotoszyńskiego; po 1 z czarnkowskiego, mogilnickiego, inowrocławskiego, odolanowskiego, ostrzeszowskiego, pleszewskiego; po 2 z prowincyi brandenburskiej i śląskiej; po 1 z hesko-nasawskiej i Prus Zachodnich, wreszcie 3 z Król. Polskiego.

Przy zakładzie funguje oprócz dyrektora Struvego, 8 nauczycieli, między nimi pp. dr. Łopiński, Krzyżński i Kiełczewski, którzy uczą prócz innych przedmiotów także języka polskiego. — Nauczyciela religii katolickiej nie ma; czytamy tylko, że uczniowie katolicy mają w Szamotołach sposobność do prywatnej nauki religii.

* Wrzesnia. We wsi Słomczycach grasuje tyfus plamisty, na który zmarło już kilka osób. Obecnie leży jeszcze 17 osób chorych.

* Trzemeszno. Pomiedzy 84 uczniami tutejszego progimnazjum było w dniu 1 lutego r. b. 47 katolików, 27 ewangelików i 10 żydów — 35 z miasta, 49 z dalszych stron.

* Kempno. Progimnazjum tutejsze liczyło w dniu 1 lutego r. b. 157 uczniów, i to 37

katolików, 52 ewangelików i 68 żydów — 102 miejscowych, 51 zamiejscowych, 4 obokrajowców. Do szkoły przygotowawczej uczęszczało 37 uczniów i to 5 katolików, 13 ewangelików i 19 żydów — 27 miejscowych, 8 zamiejscowych, 2 obokrajowców.

* Gniezno. Oledry mniuchowskie otrzymały niemiecką nazwę „Arndtsheim“.

* Trzciel. Jarmark w Nowym Trzcielu wyznaczony na dzień 27 maja, przełożony został na dzień 8 lipca r. b.

* Rawicz. Do tutejszej szkoły realnej uczęszczało 179 uczniów i to 21 katolików, 115 ewangelików i 40 żydów; 111 miejscowych, 63 zamiejscowych, 5 obokrajowców. — Do szkoły przygotowawczej uczęszczało 29 uczniów i to 2 katolików, 18 ewangelików i 9 żydów.

* Leszno. Do gimnazjum tutejszego uczęszczało według zestawienia z dnia 1 lutego r. b. 235 uczniów, do szkoły przygotowawczej 33 — razem 268 uczniów, i to 59 katolików, 136 ewangelików i 89 żydów. — Przy zakładzie fungowało oprócz dyrektora, 4 nauczycieli wyższych; 5 zwyczajnych, 1 pomocniczy, 1 kandydat, 1 nauczyciel techniczny; 1 nauczyciel śpiewu, 1 nauczyciel religii katolickiej, 4 ewangelickiej i 1 żydowskiej; — nadto przy szkole przygotowawczej 1 naucz.

* Pelplin. „Pielgrzym“ pisze, że wiadomość podana przez „Thornor Ztg.“, jakoby kapituła pelplińska zamyslała wybrać na Biskupa chełmińskiego, ks. proboszcza Aasmanna z Berlina, nie zgadza się z prawdą, ponieważ kapituła jeszcze o żadnych kandydatach nie pomyślała.

* W powiecie sztumskim nakazał landrat władcom gminnym, spisującymi listę obowiązanej do wojskowskiej młodzieży, aby o każdym podano, czy jest narodowości polskiej lub niemieckiej. Nadto polecono władcom gminnym, gdy już teoretyczne spisy gotowe bez tego oznaczenia, aby informowały się o narodowości każdego dokładnie, izby komisji oznaczona być mogła. W jakim się to dzieje zamiarze, odgadnąć nie trudno, zwłaszcza, że w obradach sejmowych zapowiadano wysyłanie Polaków do pułków niemieckich i w niemieckich okolicach załogujących.

* Berlin. Dyrektor anatomii, tajny radca Woldeyer, powróciwszy do zdrowia, rozpoczął swe mikroskopijne ćwiczenia dnia 30 b. m.

* Pruska Izba Panów liczy członków 280, z których wielu jeszcze wcale w Izbie nie było. Na wtorkowe posiedzenie przybyło ich 163.

* Dwom berlińskim sprawozdawcom dziennikarskim Meyerowi i Friedlaenderowi wytoczono proces o to, że z procesu Sarauwa o zdradę stanu, jaki się toczył w Lipsku, zdawali sprawę w różnych pismach, chociaż postępowanie było tajne i toczyło się przy zamkniętych drzwiach.

* W podziemiach kościoła Santa Maria in Compitelli znalazł jeden z księży rzymskich 4 piedestaly i leżące obok 4 kolumny świątyni Apolina.

* Samobójstwo. Jak donosi telegram z Londynu, położył koniec życiu swemu w wtorek po południu hr. Shaftesbury wystrzałem z pistoletu, siedząc w fiakrze; powód samobójstwa nie jest znany.

* Kalendarz. Jutro w piątek dnia 16go kwietnia św. Lambert. — Wschód słońca o godz. 5 minut 4. Zachód o godzinie 6 minut 57.

TELEGRAMY.

Londyn, 14 kwietnia. Izba deputowanych odczytała na wniosek Morleya drugie czytanie administracyjnego bilu irlandzkiego do dnia 10 maja.

Wiedeń, 14 kwietnia. Książę Aleksander heski (ojciec księcia bułgarskiego) przybył tu na dłuższy pobyt.

Ateń, 14 kwietnia. Izba deputowanych przyjęła w drugim czytaniu wszystkie rządowe ustawy, pomiędzy niemi ustawę o zaciągnięciu pożyczki w sumie 25 milionów drachmów.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 14 kwietnia.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Książdz Wiśniewski ze Słupi, Schumann z synem ze Swiebocina, Piasecki ze Słupcy.

Telegram giełdowy.

Kuryera Poznańskiego. Berlin, 15 kwietnia 1886. (Kursa końcowe.)

Ziemiopłaty.	Kapitały.
Pszonica stałej. kwiecień-maj 152,50 wrzesień-paźdz. 161,25	Berlin, 15 kwietnia 1886.
Zyto spok. kwiecień-maj 133,— maj-czerwiec 133,50 wrzesień-paźdz. 137,50	Pr. cons. 4 ^{0/0} 105,30 Pozn. 4 ^{0/0} listy z. 101,30 P-zn. 3 ^{1/2} 9 ^{0/0} l. z. 99,40
Olj rzeź. spok. kwiecień-maj 43,70 wrzesień-paźdz. 45,30	Pozn. listy rent. 103 0 Austr. banknoty 161,0 Austr. renta srebr. 68,0 Ros. banknoty 201,0 Ros. cons. 1871 98,90 Ros. listy zast. 97,0 Pol. 5 ^{0/0} listy zast. 62,0 Pol. likw. l. zast. 56,75 Weg. 4 ^{0/0} rent. zł. 83,60 Austr. akcyje kr. 474,50 Austr. frac. kol. pn. 392,— Lombardy 188,— Usposob. słabe.
Okwita słabięj. w miejscu kwiecień-maj 34,— wrzesień-paźdz. 35,10	
kwiecień-maj 35,10 maj-czerwiec 35,10 czerwiec-lipiec 35,90 lipiec-sierpień 36,90 sierpień-wrzesień 37,50	
Owies kwiecień-maj 126,50 Wyp.-zta wwp. 550 Wyp.-oko. kw. 60,000	
Szozek. 15 kwietnia 1886. (Kursa końc.)	
Pszonica stała. kwiec.-maj 157,— wrzesień-paźdz. 162,50	Okwita słabo. w miejscu 33 60 kwiecień-maj 34 60 czerwiec-lipiec 35 80 sierpień-wrzesień 37,30
Zyto nieznan. kwiecień-maj 129,50 wrzesień-paźdz. 135,—	Petrolum w miejscu 11,70
Olj rzeź. nieznan. kwiecień-maj 44,— wrzesień-paźdz. 45,70	Rzepik w miejscu

